Nr. 70. **Kraków, wtorek 10 grudnia 1907.** **Rocznik III.**

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie . . . . kor. 10·—
„ półrocznie . . kor. 5·—
„ kwartalnie . . kor. 2·50
Za granicą:
w Niemczech: rocznie . . kor. 12·—
w innych państwach: rocznie kor. 15·—
w Krakowie: rocznie . . . kor. 8·—
„ kwartalnie . kor. 2·—
z dostawą do domu rocznie kor. 10·—
Numer pojedynczy kosztuje 6 hal.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i Administracya „Postępu“
Kraków, ul. św. Tomasza 37. (Dom robotniczy).

POSTĘP

Pismo chrześcijańsko-socyalne.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. „Postęp“ redaguje Komitet.

Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 9—12 przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—7 po południu.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. Stefan Rogalski w biurze Administracyi „Postępu“ od godz. 10—11 przed poł.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Niepołaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. Zmiana adresu 20 halerzy.

OD WYDAWNICTWA.

Mamy nadzieję, że wszyscy polscy, chrześcijańscy Obywatele Rękodzielnicy, Robotnicy i t. d., którym dobro własne, jak niemniej moralne zdrowie narodu leży na sercu, poprą naszą akcyę szczerze i coraz liczniej będą się wpisywali w poczet naszych prenumeratorów. — Warunki prenumeraty uwidocznione w nagłówku pisma.

Czy to nie zdrada?

Na podstawie faktów publicznie znanych powiedzieć już dziś można, że działalność socyalnej demokracyi jest jednem wielkiem oszukiwaniem roboczego ludu, na którego barkach weszło do parlamentu 87 posłów. Z całem głębokiem przeświadczeniem można powiedzieć o socyalnej demokracyi, że ona zamiast bronić dobra ludu tak, jak obiecywała przed wyborami, dopuszcza się tylko szachrajstw jednych z drugiemi na korzyść kapitalistów. Prawie zdaje się to być nie do uwierzenia, a jednak to prawda aż nadto bijąca w oczy! Posłuchajmy...

Kto kiedy mógł przypuszczać, by to stronnictwo było w Austryi przeciwnem ubezpieczeniu na starość i niezdolność do pracy, skoro nawet rząd do tego się przychylał. A jednak stało się inaczej. Bo kiedy dr. Lueger, przywódca chrześcijańsko-socyalnych postawił wniosek, by dla uczczenia jubileuszu cesarskiego skarb państwa dał 100 milionów koron na fundusz żelazny dla tego ubezpieczenia, **socyalni demokraci za tym wnioskiem nie głosowali** i zdradzili lud haniebnie!

Po jednej zdradzie nastąpiła druga. Kiedy 22 października br. była mowa w parlamencie o niesłychanym wyzysku właścicieli kopalń węgla, którzy cenę węgla podwyższają dowolnie bez końca i dla położenia tamy temu rozbojowi dokonywanemu bezkarnie na kieszeniach wszystkich, a najwięcej na pracy biedniejszych i zażądano upaństwowienia kopalń węgla, **socyalni demokraci stanęli znowu w obronie Rotszyldów, Guttmanów i innych kapitalistów żydów**, głosowali przeciw wnioskowi, nie chcąc w niczem zachwiać i obrazić strasznych żydowskich wyzyskiwaczy.

Takiej samej widocznej zdrady doznał lud ze strony socyalnej demokracyi i wtedy, kiedy jej poseł Ellenbogen na spółkę z 6 żydami głosował swojego czasu **przeciw zniesieniu giełdy zbożowej**, by nie obniżać ceny chleba i zboża, ale owszem — pozostawić giełdy nadal jako rynki żydowskich oszustw handlowych, dokonywanych z niesłychaną krzywdą dla ludności państwa całego.

Wstrętną też wydać się musiała dla każdego owa komedya, jaką odegrali socyalni demokraci niedawno, kiedy wobec takiej zdrady śmieli wnieść jeszcze owe dwa wnioski, chcąc nimi podejść jedynie ludność miejską i wiejską, kiedy zażądali w parlamencie otwarcia granicy dla dowozu zboża, sprowadzania mięsa z Australii i Ameryki, a równocześnie pomocy dla zrujnowanego tym sposobem rolnictwa. I kto wie nawet, czy w tych wnioskach nie umaczała rękę jakaś amerykańska spółka kapitalistów, bo takich rzeczy może żądać tylko człowiek albo przekupiony, albo straszliwie przewrotny, albo całkiem głupi.

Wszak jest to już dziś publicznie w świecie znaną rzeczą, że w Ameryce jest mięso tak lichej wartości jak nigdzie. Różne komisye i same instytucye publiczne z Ameryki orzekły, że mięso amerykańskie jest zbyt często padliną cuchnącą, zamiast w wędzarniach leżą w kadziach, które służą do farbowania — szczury mają w niem swoje schronisko, a zamiast czystej wody, plują do niego robotnicy, z rąk umytych brudną wodę leją do wyrobów mięsnych i tak odbywa się wyrób mięsa za wiedzą rządu amerykańskiego. I sami socyalni demokraci w Niemczech za zbrodnię poczytali pruskiemu ministrowi rolnictwa, kiedy ten nie przestrzegał ludności przed sprowadzaniem mięsa z Ameryki. Historya wojny hiszpańsko-amerykańskiej nam opowiada, że wskutek mięsa amerykańskiego wyginęło więcej żołnierza niż od kul nawet. W obozie pod Wikoff zachorowała ⅓ część całej armii, z jednego okrętu musiano wyrzucić 4000 z drugiego 5000 klgr. amerykańskiego mięsa do morza, bo było nie do jedzenia. I takiem to mięsem chcą nas uraczyć tu w Austryi socyalni demokraci! Truciznę dla ludu chcą wprowadzić do nas!

A przez otwarcie granicy, zwłaszcza rosyjskiej, cóżby się stało? Cały dobytek wieśniaczy musiałby wkrótce pójść w niwecz. W żadnem państwie europejskiem nie otwarto granic dla Rosyi, która znaną jest z hygienicznego zaniedbania. — Kiedy u nas otwartą była granica, to w ciągu ostatnich 4 lat przed otwarciem, wyniszczyła zaraza 10.813 sztuk bydła wartości 3,243.900 koron w naszem państwie, a po jej zamknięciu po r. 1885 zaraza znikła i ani jedna prawie sztuka nie padła. O tem wiedzą dobrze socyalni-demokraci, o co przyprawić mogą wieśniaków przez swoje wnioski. Wiedzą i to dobrze, że ceł znieść nie może teraz państwo, bo zawarte są kontrakty celne z państwami sąsiedniemi na lat kilkanaście, ale to im nie przeszkadza stawiać podobne żądania, tumanić nieświadomych, trucizną nawet amerykańską chcą żywić ludność biedniejszą, bo oni kupią sobie zdrowego mięsa tutejszego, stać ich bowiem na to — zrujnować chcą wieśniaka do reszty, byle w mętnej wodzie ryby dla siebie łowić.

Z takimi tedy handlarzami mienia i życia ludzkiego precz! Ludu pracujący, zapamiętaj to sobie! Tych Judaszów i obrońców worka żydowskiego osądź sam według własnego sumienia!

W obronie przemysłu krajowego

i robotnika.

Andrychów.

Niedawno temu pojawił się w „Postępie“ artykuł: „Jak wygląda u nas popieranie przemysłu...“ Otóż pragnę, nawiązując rzecz do tego artykułu — zaznaczyć fakt przezemnie zaobserwowany, z którego odnośne czynniki popierający nasz przemysł krajowy — wyprowadzą może dodatni wniosek...

Krajowa komisya przemysłowa, z ramienia sejmu, w Wydziale krajowym urzędująca, stara się od paru lat przy pomocy dosyć znacznych funduszów przez sejm wyznaczonych i przy udziale krajowego Związku przemysłu fabrycznego, o stworzenie i podtrzymywanie większych zakładów fabrycznych w naszym kraju, jak niemniej o zachęcenie obcych przemysłowców do osiedlania się u nas, a więc o zwabienie przez to także obcych kapitałów do kraju.

Odnośnie do tej chwalebnej akcyi kraju na rzecz przemysłu — zaznaczam co następnie:

W znanym mi wypadku znaczniejszej pomocy kraju i miasta Andrychowa, przy założeniu fabryki tkackiej brac! Czeczowiczka w Andrychowie (podobno największej w całej monarchii austryackiej), tak Wydział krajowy we Lwowie, jakoteż gmina miasta Andrychowa, udzielając dla wspomnianego przedsiębiorstwa pewnych darowizn i ulg, nałożyła na nich obowiązek prowadzenia przedsiębiorstwa w języku polskim i zatrudniania robotników krajowych, a głównie miejscowych. Zresztą żadnego innego warunku nie postawiono. Nałożony ten obowiązek na przedsiębiorców zagwarantowano zagrożeniem żądania zwrotu darowizny i cofnięciem ulg w razie niedopełnienia tego zobowiązania. Czy to dosyć, pozwalamy sobie wątpić.

Skoro, jak słychać, to samo przedsiębiorstwo braci Czeczowiczka ma zamiar w bliskiej przyszłości znacznie więcej swój zakres powiększyć przez budowę przędzalni i niezawodnie będzie żądać pomocy przemysłowego funduszu krajowego, skoro także pogłoski zapowiadają powstawanie fabryk w Żywcu, Podgórzu i Wadowicach przy pomocy właśnie tegoż funduszu, przeto należy zaznaczyć, że wypadałoby w przyszłości przy udzielaniu pożyczek, subwencyi lub kredytu i innych ulg z funduszów krajowych — zabezpieczyć dokładniej, ściślej i obszerniej korzyści dla naszego społeczeństwa.

Dla przykładu pozwalam sobie przytoczyć niektóre luki w dotychczasowych układach z Czeczowiczkami:

Ponieważ nie zobowiązano ich, aby do budowy fabryki użyto wyłącznie naszych materyałów, sprowadzili całymi osobnymi pociągami cegłę z Cieszyna od Niemców, a wiele innych materyałów przeważnie ze zachodnich prowincyj. Nawet dostawę kilkudziesięciu pieców kaflowych powierzono firmie morawskiej. A przecież do Krakowa i Podgórza jest bliżej o połowę z Andrychowa niż do Cieszyna lub Moraw. Podobno tłumaczono się niezdolnością dostawy naszych producentów. To zdaje się tylko wybieg, gdyż nie tylko w Podgórzu wyrabia się miliony cegieł i krocie kafli, ale mamy w sąsiednim Inwałdzie i w Wadowicach kręgowe piece do wypalania cegły, a dostawę znów nie tak zbyt wielką pieców kaflowych, dwóch znanych z dokładności kaflarzy z Andrychowa i Wadowic z sobą spowinowaconych snadnie wcześniejby wykonało od kaflarza z Moraw.

Wszelkie roboty stolarskie, ślusarskie, ciesielskie i t. d. wykonali rękodzielnicy, przeważnie niemieccy, z Bielska lub Śląska. A przecież mamy słuszną pretensyę, aby zakłady budowane u nas, konsumowały nasz materyał i zatrudniały naszych ludzi.

Wszak pomoc dla tych zakładów udzielaną bywa z funduszów krajowych chyba w tym celu, aby nasi ludzie i rękodzielnicy nietylko zarobili, lecz także nauczyli się dobrego wykonywania dostaw czyli zamówionej pracy. Może ta pomoc uważaną jest przez bogatych przemysłowców za drobną lub nieznaczną, a może odnośne sfery krajowe za taką ją uważają i nie stawiają warunków i nie żądają za nią zobowiązań...

Sądzimy, że jedni i drudzy są w błędzie.

Oto kraj udzielił Czeczowiczkom pożyczki 400 tys. koron spłacalnej w 20 latach od 1912 r. począwszy za procentem po 3% od tegoż roku opłacać się mającym. Przez 4 przeszło lata poważny kapitał mają przedsiębiorcy w używaniu nie płacąc od niego ani szeląga procentu w czasach obecnych, gdy o gotówkę tak trudno. Miasto Andrychów darowało im 12 morgów gruntu i stary młyn z siłą wodną, co razem, z uwagi na korzystne położenie, warta przynajmniej 100.000 koron. Bez przesady licząc opuszczanie procentu ze strony kraju przez 4 lata a dalszy marny procent po 3% oraz darowiznę od gminy Andrychowa, widzimy że Czeczowiczkowie co najmniej 200.000 koron otrzymali do swego majątku na własność tylko na to, aby założyli fabrykę tkacką na 400 do 500 warsztatów w Andrychowie, a tem samem, aby wzmogli przemysł krajowy.

Za taką sumę można było wiele poważnych i większych żądać od nich zobowiązań.

Tymczasem układ z nimi zawarty niepozwalał nikomu mieszać się do ich budowy ani badać, skąd pochodzą materyały i ludzie przy budowie zajęci, gdyż ani Wydział krajowy we Lwowie, ani miasto Andrychów, ani też wadowicki Wydział powiatowy nie uznały za stosowne wstawić do układów: zastrzeżeń ścisłych i dokładnych takich, aby jakaś komisya, czy powiatowa czy gminna lub inny do tego upoważniony organ miał prawo badania i kontrolowania sposobu postępowania tych, którym tak wielkiej subwencyi udzielono.

Zwracamy na to jeszcze uwagę, że, jeśli dotąd nie wypłacono całej sumy pożyczki tak zwanej przemysłowej, możnaby przecież wejść z Czeczowiczkami na drogę pewnych w tej mierze rokowań, albowiem oni zdają się być ludźmi rzetelnymi i gotowymi do uwzględnienia potrzeb naszego społeczeństwa, co wróżyłoby o dobrym losie i korzystnych widokach w dalszym rozwoju przemysłu fabrycznego w Andrychowie.

Również należałoby żądać poświęcenia kościelnego wspomnianych zakładów przemysłowych, a to ze względu na ludność robotniczą katolicką i jej moralno-religijne przekonania.

A więc odnośne czynniki powinne baczyć na to, ażeby subwencyonowane przez kraj przedsiębiorstwa uwzględniały z jednej strony sprowadzanie potrzebnych materyałów od kralowych wytwórców, a z drugiej strony by zatrudniały swojskiego robotnika i zadość czyniły jego wymogom moralno-religijnym. *—ski—*

Drożyzna w kraju i powrót wychodźców.

Straszna zmora drożyzny dusi cały nasz kraj, i zdaje się, jakby nie było przed nią ratunku ani sposobu. Artykuły żywności drożeją codzień. Producenci skarżą się na wysokie ceny płacy roboczej, a robotnicy znowu na wysokie ceny produktu — i powstało z tego zaczarowane koło, które rośnie i rozdyma się i wytwarza coraz to gorsze i nieznośniejsze stosunki.

Gospodynie boją się, a kupcy grożą, że przed świętami drożyzna dosięgnie takich rozmiarów, o jakich niesłyszano jeszcze w Galicyi. Nie będzie to już drożyzna, ale dla wielu prawdziwa głodzizna.

Do tego przyłącza się nowa katastrofa, która wzmaga tamtą. Oto wskutek krachu pieniężnego w Ameryce, tysiące robotników wraca do kraju, to samo czynią nasi robotnicy, którzy wyemigrowali za zarobkiem do Niemiec, skąd ich rząd teraz wyrzuca.

Ten napływ ludzi, którzy dla braku zarobku i chleba opuścili kraj, gdy czasy były w nim stosunkowo lepsze, pogorszy tylko i tak już fatalne położenie.

To też drożyzna coraz większa, niby zmora powiewa chustą ku wsiom i siołom, a w ślad za nią bieży niedostatek wśród tych, którzy go dotąd unikać umieli, a głód między tymi, którzy zawsze nędzę cierpieli.

* * *

Wczorajsze depesze doniosły, że przez Bogumin przejeżdżają do kraju ciągle wielkie tłumy wychodźców, i że przychodzi tam do przykrych zajść. Z tego powodu celem interwencyi, wyjechał tam naczelnik krak. urzędu pośrednictwa pracy dr. Kumaniecki. Wczorajszej nocy natłok powracających emigrantów przeszedł już wszelkie granice. Wieczorem przybyły dwa pociągi, które przywiozły 3900 powracających emigrantów. O pomieszczeniu tej masy na dworcu nie było mowy. Połowa nocować musiała pod gołem niebem przy dwóch stopniach mrozu. Przy każdym odjeżdżającym pociągu staczano formalne walki. Przytem zachodziła jeszcze i ta trudność, że emigranci mieli ze sobą około 1000 dużych kufrów i 5000 tobołków.

Z ministerstwa kolei z Wiednia przybył do Bogumina wyższy urzędnik, który starał się ekspedycyę przyspieszyć. Mimo to, wczoraj w południe jeszcze nie wszyscy byli wyekspedyowani, gdyż brakło pociągów.

Prezydent kraju zarządził, aby barak budujący się dla emigrantów, prowizorycznie już teraz oddano do użytku.

* *

Te objawy niesłychanej drożyzny, jak niemniej braku pracy w kraju — powinny zniewolić odnośne czynniki do przedsięwzięcia jak najrychlej środków ratunkowych.

Również ankieta drożyźniana, zwołana przez ministerstwo rolnictwa — powinna coś rychlej swoje zrobić. Ratunek potrzebny gwałtownie.

Zaczyna się rozjaśniać...

W sercach i umysłach galicyjskich mężów stanu zaczyna się rozjaśniać...

Oto, jaki telegram przyniósł onegdajszy „Czas" od swego wiedeńskiego korespondenta:

„W kuloarach Izby posłów krąży pogłoska, jakoby poseł prof. Sikorski miał być powołany do ministerstwa pracy, jako szef sekcyi dla budowli wodnych. Dodają, że proponuje go na to stanowisko dr. Lueger, któremu rzekomo zależy na opróżnieniu jednego mandatu z miasta Krakowa. — Podaję tę pogłoskę z zastrzeżeniem i dodaję jeszcze raz, że krąży ona powszechnie i uporczywie".

Zatrwożony powyższym telegramem żydowsko-socyalistyczny „Naprzód", dodaje od siebie do tego telegramu następujący komentarz:

„Demokracya autoramentu p. Lea przybiera coraz wyraźniej barwy lu gerowskie".

A więc... przecież zaczyna się coś wyjaśniać na bezbarwnym, pochmurnym zazwyczaj horyzoncie żydowsko-liberalno-galicyjskiej polityki...

Może krak. poseł prof. Sikorski zostanie powołany na stanowisko szefa sekcyi w ministerstwie pracy... Może prez. dr. Leo zostanie posłem w myśl intencyj dra Luegera...

Może się przecież coś uczciwego wyłoni wśród niewyraźnych naszych partyj politycznych.

Może program najpotężniejszej dziś w Austryi partyi chrześcijańsko-socyalnej przyciągnie ku sobie uczciwe żywioły błędnej dotychczas polityki galicyjskiej...

Może to się stanie, zwłaszcza, że już najwyższy czas, by w Galicyi, gdzie żydzi rządzą jak szara gęś i gdzie już tyle spełniono, dzięki żydom, społeczno-politycznych zbrodni na ludzie ubogim a chrześcijańskim i polskim — raz już w myśl zasad chrześcijańsko-socyalnych zaczęto rządzić. Lud i mieszczaństwo są już na to przygotowane. —r—

Kronika.

Prenumerujcie i rozszerzajcie „Postęp"!
Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Obchód uroczysty chrz. kupców krakowskich na cześć N. P. Maryi, w dniu Niepokalanego Poczęcia urządzany corocznie, odbył się w niedzielę i zgromadził w kościele św. Barbary całe kupiectwo krakowskie ze sztandarem i ze wszystkimi na czele seniorami.

Po nabożeństwie wypowiedział podniosłe kazanie ks. Bratkowski, poczem w pochodzie udali się kupcy nasi do swego Domu przy ul. Wolskiej — gdzie wieczorem odbyło się zebranie towarzyskie i przy tej sposobności uczczono jubileusz 30-letniej pracy zawodowej znanego krakow. kupca i przemysłowca p. Dutkiewicza. Kilku mowców w gorących słowach podniosło zasługi jubilata, przyczem zaznaczono wierność całego kupiectwa naszego dla Kościoła i Ojczyzny.

Poseł górnośląski Korfanty o wywłaszczeniu. Korespondent berliński dziennika wiedeńskiego „die Zeit" zasięgnął informacyi u głośnego posła Korfantego co do usposobienia w kołach polskich. Pos. Korfanty powiedział między innemi, że tak ustawa pruska o wywłaszczeniu jak i ustawa o stowarzyszeniach nie odniosą skutku. Ucisk podniesie jeszcze oporność ludu polskiego. Jeżeli wypędzą nas z jednego okręgu, pójdziemy do drugiego itd., a sam minister przyznał, że całej polskiej ziemi wywłaszczyć niepodobna. Nasza szlachta znajdzie aż nadto wiele dóbr niemieckich do zakupna. Dla Niemców ziemia jest towarem. Nie mają do niej przywiązania, 50% dóbr niemieckich jest na sprzedaż. Także na Śląsku znajdzie nasza szlachta dosyć ziemi do nabycia. Rzucimy się na przemysł, a mianowicie na górnictwo. Jeżeli nabędziemy kopalnię węgla na Śląsku, w Galicyi mamy gotowy zbyt.

Również i bojkot towarów pruskich przez kupiectwo polskie trzech zaborów, może się dać prusakom we znaki.

Z sądu karnego notujemy następujący niniejszem fakt: W tym tygodniu odbyła się rozprawa przeciw dwom czeladnikom rzeźniczo-masarskim: A. Różyckiemu i Ant. Kubicy, których osadzono na ławie oskarżonych za to, że stojąc w obronie praw najświętszych we walce o święcenie niedzieli, zamknęli sklep żydowi Salomonowi Immergluckowi wbrew jego woli. Zato zasądzono ich na 14 dni więzienia! Lecz znów w innym wypadku, kiedy niedawno temu rozchodziło się o rozbój uliczny, jakiego dokonali socyalni demokraci na sekretarzu robotniczym Zgórniaku,który wprost za kołnierz przytrzymał jednego z rozbójników, który mu głowę rozbił i pałką go potłukł, to za to otrzymał ów rozbójnik zaledwie 3 dni aresztu! Dziwnemi drogami chadza sprawiedliwość w Galicyi...

Podejrzane konszachty. Jeden z dzienników zamieszcza taką wiadomość z Wiednia: „U ministra galicyjskiego Eks. Abrahamowicza odbyła się onegdaj konferencya w sprawie uregulowania spoczynku niedzielnego, w której wzięli udział posłowie żydowscy Gold, Gal, Loewenstein i Kolischer". Pomieszczając tę wiadomość przedewszystkiem zapytać należy: skąd posłowie żydowscy przychodzą do tego, żeby sami odbywali z rządem konferencyę w sprawie tak ważnej dla chrześcijańskiego społeczeństwa jak spoczynek niedzielny? Konszachty te muszą mieć stanowczo jakiś brudny cel, obliczony na niekorzyść chrześcijan, skoro żydzi obawiają się wyjść z rezultatem konferencyi na światło dzienne. Sprawy tej nie należy spuszczać z oka...

Deputacye cechów szewskich w Wiedniu. W ostatnim tygodniu bawiła w Wiedniu deputacya stowarzyszeń szewskich z Krakowa i okolicy, aby uzyskać podwyższenie zamówień dla drobnych przemysłowców w Galicyi. Deputacya prowadzona przez pp. Małachowskiego, Zieleniewskiego i innych udała się najpierw do prezesa Koła polskiego p. Głąbińskiego, a następnie wraz z nim do ministrów Abramowicza i Fiedlera. Deputacya żaliła się, że na rok przyszły podobno będzie mniej zamówień na obuwie, i żądała, aby ta zniżka poszła na rachunek wielkiego przemysłu i aby rękodzielnikom oddawano 50 proc. zamówień. Posłowie poparli gorąco te żądania, a mianowicie przyrzekli zająć się tą sprawą.

Zawodowy oszczerca tow. Kazimierz Kaczanowski — jak donoszą ze Lwowa — stawał wczoraj przed tamtejszym sądem przysięgłych jako oskarżony o zbrodnię oszczerswa, popełnioną na robotniku kolejowym Jerzym Reszytarskim ze Stanisławowa. Kaczanowski, jako wydający piśmidło „Kolejarz", napisał na robotnika Reszytarskiego, że jest lizuniem a przytem i pucobutem inspektora Zajączkowskiego, który za to powierza mu nieraz funkcye maszynisty. Skutek napaści pismaka był ten, że zarząd kolei zakazał Reszytarskiego używać jako zastępczego maszynistę, wskutek czego ten biedny człowiek, ojciec 7-ga dzieci, stracił dodatkowy zarobek. Rozprawę prowadził radca Wierzbicki. Kaczanowski, który właśnie odsiaduje w Krakowie karę półrocznego więzienia, również za obrazę czci, nie stanął na rozprawie, zastępował go adwokat. Po przeprowadzonej rozprawie skazano Kaczanowskiego na 14 dni aresztu.

Włamanie do urzędu podatkowego. Onegdaj włamali się nieznani sprawcy do kasy urzędu podatkowego w Zabłotowie, skradli depozyty i wyłamali zamki. Na miejsce czynu wydelegowany został jeden z konceptowych urzędników, celem zbadania stanu sprawy. Szkoda, jak stwierdzono, wynosi 800 koron, które były złożone jako depozyt sądowy.

Złodziejstwa urzędników pruskich. Coś się psuje w „państwie bojaźni Bożej i dobrych obyczajów". Zgnilizna moralna, która się tak wyraźnie uwydatniła podczas ostatnich skandalicznych procesów w Berlinie i która tak jaskrawy wyraz znalazła w jawnem podeptaniu wszelkich zasad sprawiedliwości przez rząd pruski w ostatnich przedłożeniach, skierowanych przeciw Polakom, coraz szersze zatacza kręgi i u „dołu" biurokracyi pruskiej. Mianowicie, jak donoszą pisma poznańskie, policya tamtejsza wpadła na trop szajki, składającej się z urzędników tamtejszego dworca towarowego. Oddawna już na dworcu tym ginęła masa różnych towarów, jak: ubrania, bielizna, towary łokciowe i spożywcze itd., lecz złodziei wykryć nie można było. Dopiero wskutek doniesienia, uczynionego do władzy przez jednego z niższych urzędników — rzecz cała się wykryła. Rewizya przeprowadzona przez policyę podług jego wskazówek dała niespodziewane wyniki. U urzędników i kierownika stacyi (Ladenmajstra) znaleziono istny skład z towarami. Skradzione towary szajka wysyłała do Berlina, gdzie spólnicy je zbywali. Na skutek tych dochodzeń aresztowano już w Poznaniu 18 osób z pośród urzędników stacyi i kilka osób w Berlinie. Śledztwo zapowiada się olbrzymie i długie. Przewidywane są jeszcze liczne aresztowania i kompromitacye sfer urzędniczych kolejowych pruskich.

Tak wygląda w rzeczywistości owa tyle osławiona przez prusaków uczciwość ich urzędników. Gangrena toczy państwo pruskie od góry do dołu.

Przeciw drożyźnie. Onegdaj rozpoczęła się w ministerstwie handlu ankieta dla obrad nad kwestyą drożyzny środków spożywczych. W obradach biorą udział zastępcy ministrów: spraw wewnętrznych, rolnictwa, handlu i kolei. Przedewszystkiem wysłuchano zdania ekspertów miasta Wiednia, którzy wskazali, że handel pośredni na centralnym targu bydła musi być uregulowany i zorganizowany. Niektórzy domagali się importu mięsa argentyńskiego. (Galicyę reprezentuje w ankiecie dr. Rutowski, wiceprezydent miasta Lwowa). W komisyi dla spraw handlowych i taryfowych państwowej Rady kolejowej p. Hohenblum postawił wniosek nagły, wzywający ministerstwo kolei, aby natychmiast zniosło należytości stacyjne dla bydła, mięsa i innych środków spożywczych na wszystkich liniach kolei państwowych i by zaprowadziło daleko idące zniżenie taryf dla tych towarów. Wniosek wzywa zarazem rząd, by interweniował w zarządach kolei prywatnych. Zastępca rządu oświadczył, że ministerstwo kolejowe nie zajmuje wobec tego wniosku zasadniczo przeciwnego stanowiska, jednakże wszystkie czynniki muszą w tej kwestyi współdziałać. — Następnie przyjęto postawiony wniosek, jako też dodatek, by zniżka taryfowa wypadła na korzyść konsumentów.

Proces przeciw posłom robotniczym z poprzedniej Dumy rozpoczął się z końcem ubiegłego tygodnia w Petersburgu. Oskarżono 55 posłów „trudowników" z powodu "zdrady stanu", której mieli się dopuścić, utrzymując stosunek z kołami rewolucyonistów. Obrońcy oskarżonych odmówili wszelkiego udziału w procesie, ponieważ rozprawa odbywa się tajnie. Z powodu procesu studenci petersburskiego uniwersytetu nie zjawili się na wykładach, a kilkadziesiąt tysięcy robotników zastrejkowało. Według ostatnich wiadomości strejkuje w Petersburgu 75.000 robotników i około 25.000 studentów. Uniwersytet otoczony wojskiem. Liberalne dzienniki nie wyszły.

W Moskwie wstrzymano w 35 fabrykach pracę. Naczelnik miasta polecił przywódców strejku wydalić z miasta.Także w Saratowie wybuchł strejk.

Strejki te mają charakter ściśle demonstracyjny. Nie ulega jednak wątpliwości, że zciągnie na robotników nowe prześladowania.

Zarząd Browaru Tenczyńskiego z powodu rocznicy pięćdziesięciolecia tej przemysłowej placówki, urządził ucztę w Ssali tarego Teatru, która zgromadziła liczne grono obywateli ze sfer przemysłu, kupiectwa, nauki, palestry oraz kleru.

Wygłoszono bardzo wiele mów w których zgodnie z charakterem obchodu, podniesiono wiele spraw dotyczących przemysłu krajowego, wspomniano o założycielu browaru śp. hr. Adamie Potockiem, który był jednym z pierwszych i najdzielniejszych krzewicieli rodzimej wytwórczości i o obecnym właścicielu hr. Wł. Zamojskim, którego wyjątkowa obywatelska działalność jest ogólnie znaną.

Nie pominięto też energicznego kierownika zakładu p. Winiarskiego, który potrafił zakład browarniany w Tenczynku postawić w krótkim czasie, na stopie pierwszorzędnej, tak, że wyrób tenczyńskiego piwa wypiera w zachodnim kącie kraju, piwa niemieckie i czeskie.

Biesiadne zgromadzenie zmieniło się w poważne obrady fachowców nad najżywotniejszemi zagadnieniami chwili.

Uczta przeciągnęła się do późnej godziny a wybornie przyrządzone i podane menu, zjednało restauratorowi Starego Teatru, znanemu polskiemu gastronomowi p. Morawieckiemu — ogólne uznanie.

Wystawy kupieckie, sklepowe, bywają czasem bardzo dobrym środkiem reklamy. Zagranicą sadzą się na to, u nas mniej. Dlatego warto taki objaw zanotować... Oto, przy ul. Floryańskiej znajdująca się słynna Cukiernia z grotą fantastyczną pp. Piątkowskiego i Hempla — urządziła w wystawie sklepowej rzecz bardzo pomysłową. „Czarownica jadąca na miotle, na której siedzi kot...", rzeźbiona przez samego szefa frmy, p. Piątkowskiego i oświetlona kolorowo — wabi przechodniów. Mnóstwo zaś dzieci przypatruje się temu kunsztowi cukierniczemu z widoczną radością i zaciekawieniem.

Również sklep masarski p. radcy Bialika przy ulicy Floryańskiej, zwłaszcza w oświetleniu elektrycznym ze swemi malowanemi na szkle widokami Krakowa — wabi również przechodniów i budzi ich podziw.

Ucieczka balonu. Z Paryża nadeszła wiadomość sensacyjna o niebywałym wypadku: balon wojskowy ze sterem, duma Francyi, słynny „Patrie", wyrwał się i zniknął niewiadomo dokąd. Sprawa przedstawia się tak: Gdy onegdaj przedsiębrano pewną pracę około okrętu do sterowania w powietrzu „Patrie", zerwał się silny wicher, który wyrwał balon z rąk 200 ludzi, którzy go na linach trzymali. Ludzi tych ciągnął balon za sobą przez 40 metrów. Następnie balon poszybował w kierunku zachodnim. Poza stratą materyalną, bardzo znaczną, wypadek ten ma to znaczenie, że wskutek niego konstrukcya balonu, dotychczas tajemnica bardzo pilnie strzeżona, dojdzie do wiadomości publicznej, nawet tych może, przeciw którym go skonstruowano.

Pruska sprawiedliwość. W dziennikach poznańskich czytamy: Wczoraj toczył się przed Izbą karną w Gnieźnie proces przeciw nauczycielowi Eberhardowi z Hutawerder (?), folwarku pod Gnieznem, za przekroczenie prawa chłosty. Oskarżony sam przyznał, że w ciągu najwyżej kwadransa, jak to prokurator stwierdził, wymierzył 11-letniemu, słabowitemu dziewczęciu polskiemu 18 razów grubą trzcinką na plecy, oraz 8 razów na ręce, skutkiem czego dziewczę miało — według świadectw lekarskich — 17 pręg krwią nabiegłych na plecach i krwią zabiegłe plamy na rękach. Prokurator tymczasem wniósł tylko o 10 marek kary (!) za to przekroczenie prawa chłosty, a sąd przychylił się do tego wniosku.

Polskie seminaryum nauczycielskie zamiast w mieście Cieszynie — stanie, jak się zdaje, na przedmieściu Bobrku. Komisya kilkakrotnie badała już różne miejsca i przyszła do przekonania, że najbliższe i najodpowiedniejsze miejsce pod budowę są na Bobrku. Od Rynku cieszyńskiego będzie polskie seminaryum nauczycielskie oddalone o 15 minut drogi. Budowa ma kosztować okrągło 1 milon koron i muszą ją z wiosną rozpocząć.

Zjazd delegatów Polskiej Macierzy Szkolnej w Królestwie. odbył się w ostatnim tygodniu w Warszawie. Zebrało się około 2000 delegatów. Po nabożeństwie w kościele katedralnym św. Jana, udali się zgromadzeni do sali Filharmonii, gdzie zjazd powitał prezes zarządu mec. Antoni Osuchowski.

Przewodniczącym zebrania wybrany został Stanisław Śliwiński z Antopola.

Pr. Osuchowski w przemowie dał pogląd na działalność zarządu głównego. Z referentów przemawiał p. Mieczysław Brzeziński, zaznaczając w ogólnych zarysach hasła, jakiemi wydział kieruje się w swej pracy, p. Maryan Stępowski przedstawił sprawozdanie wydziału.

Zjazd podzielił się następnie na komisye: sprawozdawczą, szkolną, oświatową, wnioskową i budżetową. Po skończonych obradach, powzięto szereg uchwał. Między innemi polecono radzie nadzorczej tworzenie prowincyonalnych muzeów szkolnych, dalej polecono tworzyć przy szkołach Macierzy posady lekarzy szkolnych, dalej poprzeć inicyatywę prywatną zamierzającą do zakładania prywatnycch szkół dla dzieci anormalnych, aby utworzyć bezpłatne kursa wakacyjne dla nauczycieli ludowych P. M. S., oraz aby dla najdzolniejszych biednych uczniów utworzyć stypendya i bursy.

Powstanie w Chinach. W prowincyi Sekiang wybuchło powstanie, zwrócone przeciw dynastyi panującej. Wysłane tam wojsko zostało przez powstańców pobite. Cały ruch, mający charakter antidynastyczny, został wywołany przez chińskich studentów, którzy wrócili z Japonii. Dotąd ruch nie zwraca się przeciw obcokrajowcom.

Mazur o żydach.

Obywatelskim duchem ożywiony korespondent wychodzącego w Król. pol. „Mazura", zamieścił w ostatnim numerze tego pisma „nieco o żydach".

Korespondent ów hołduje najrozsądniej pojętemu asemityzmowi, gdyż opartemu na logicznych wnioskach z dziedziny ekonomicznej.

Nie razi go ani garbaty nos, ani chałat, ani imię Ruchli czy Srula, natomiast boli go wyzysk, który stosują żydzi względem włościan naszych, boli go demoralizacya, jaką szerzą, poczynając od dziatwy najmłodszej.

Zaobserwował on, między innemi, taki obrazek:

Żyd szmaciarz jechał przez wieś. Stanął przed chałupą i pyta dziesięcioletniej dziewczynki:

— Tate jest?

— Niema.

— A mame jest?

— Niema, ja sama w chałupie.

Wtedy żyd przemawia do dobrych uczuć litościwej dziewczynki:

— Mój koń taki chudy, taki biedny, daj ty jemu owsa, a ja ci dam śliczny prezent.

Dziecko pyta:

— Co mi dasz?

Żyd odpowiada:

— Dam ci lusterko — i wyciąga ze słomy małe, w papier różowy oblepione lusterko dziesięciogroszowe.

Zwabione „cackiem" dziecko przynosi żydowi garniec owsa za kilkugroszowy prezent.

Autor artykułu w „Mazurze" z powodu tej scenki przez się zaobserwowanej, snuje refleksye na szerszy temat, słusznie zresztą stwierdzając, że żydzi po wsiach są elementem deprawującym: oni uczą dzieci aby okradały rodziców, oni za papierosa od chłopaka, za kawałek wstążki od dziewczyny dostają zboże i chleb, jaja i mleko; oni wreszcie mają u siebie zawsze wódkę, oni zachęcają do karciarstwa, złodziejstwa i rozpusty.

I oto żali się mazur pisząc o żydach w „Mazurze", iż taki żyd „mieszka u chłopa albo w swoim domku, bezprawnie wystawionym, nie sieje, nie orze, na zarobek nie chodzi i żyje, z liczną zazwyczaj rodziną.

Tak jest, ale jaki na to sposób?

Gdy się pasożyt zagnieździ gdzieś, to trzeba grunt tak oczyścić i tak w czystości utrzymywać, aby mu uniemożliwić istnienie.

Więc i z żydami tak. Nie dajmy im podatnego terenu, a nie będą się gnieździli.

Inne sposoby są zawodne.

Ostatnie wiadomości polityczne.

Przeciw Prusakom.

W całym szeregu miast Galicyi odbyły się wiece obywatelskie celem zaprotestowania przeciw projektowanym barbarzyńskim ustawom w Prusiech. Wiece odbyły się we Lwowie, Wadowicach i t. d. Wczoraj, w niedzielę odbył się wielki wiec w Krakowie, w sali Rady miejskiej. Publiczności zebrała się taka liczba, że obszerna sala zdołała zaledwie połowę tejże pomieścić, a około tysiąca chcących wziąć udział w wiecu, musiało powrócić do domu. Na wiecu przemawiali referenci prawie wszystkich partyi politycznych. Uchwalono projekt obszernej rezolucyi, zredagowanej przez Komitet zwołujący wiec, a następnie wszystkie dodatkowe rezolucye wraz z projektem Komitetu Zgromadzenie odesłało napowrót do Komitetu celem ostatecznego sformułowania tychże.

Socyalni-demokraci, jak zwykle i wszędzie, tak i na wczorajszym wiecu zachowywali się wyzywająco. Sądząc, że zgromadzenie odbywa się w niejeździalni, poustawiali sobie zawczasu w różnych miejscach sali dobrze podchmielonych krzykaczy, którzy swego mowcę „gorąco oklaskiwali". Również od czasu do czasu, z ust „towarzyszy" propinacyjnych dawały: się słyszeć pomruki, ale to wszystko jednak nie zamąciło poważnego nastroju wiecu.

Izba poselska.

Na piątkowem posiedzeniu Izby posłów odczytano interpelacyę pos. Głąbińskiego i tow. do prezydenta ministrów, ministra skarbu, kolei, rolnictwa, handlu i ministra robót publicznych w sprawie umieszczenia i zatrudnienia wracających z Ameryki emigrantów do Galicyi. Interpelanci wskazują na to, że około 250.000 robotników galicyjskich straciło w Ameryce zatrudnienie i zarobek z powodu przesilenia ekonomicznego. Obecnie wracają oni do ojczyzny. W zimie nie jest łatwą rzeczą znaleźć z prywatnej inicyatywy zatrudnienie dla tak wielkiej ilości robotników, jest więc koniecznem, aby ministerstwa, które zatrudniają robotników w swoim zakresie, np. przy drogach, budowlach wodnych, kolejach itp., dały tym ludziom pracę i zarobek.

Następnie poseł Choc uzasadniał swój wniosek nagły w sprawie zniżenia podatku od cukru o 18 koron. Po przemówieniach kilku posłów wybrano mówców generalnych, a po przemówieniach tychże wszystkie cztery wnioski, dotyczące obniżenia podatku od cukru, względnie zniesienia rozporządzenia na podstawie §. 14. wprowadzającego podatek od cukru, zostały ogromną większością przekazane komisyi.

Następnie Izba przystąpiła do obrad nad wnioskie naglącym p. Chiariego i tow. w sprawie ugody z Węgrami.

Po przemówieniach Chiarego i Malika posiedzenie zakończono, następne posiedzenie dziś tj. w poniedziałek.

Koło Polskie

odbyło w piątek posiedzenie, które zagaił prezes Głąbiński. Następnie prezes zdał sprawozdanie ze swej działalności w ciągu tygodnia.

W sprawie zwołania Sejmu galicyjskiego rząd podobno nie sprzeciwia się, ale nie może jednak oznaczyć terminu sesyi sejmowej przed załatwieniem ugody z Węgrami. Nadto stronnictwo socyalno-demokratyczne połączyło z tą sprawą rozmaite żądania sprzeczne z autonomią krajową i przewlekły obrady.

Po załatwieniu jeszcze kilku spraw, nastąpiła dyskusya nad przedłożeniami ugodowemi.

Z Prus i Zaboru Pruskiego.

Najważniejszą zajmującą tak Polaków jak Niemców sprawą, jest sprawa projektowanych ustaw wywłaszczających Polaków.

Dzienniki zapełnione są artykułami w tej sprawie. Jak dotychczas, zdaje się, że rząd bardzo wiele będzie musiał jeszcze wylać żółci, zanim projekty swoje zamieni w czyn. Sprawa bowiem coraz więcej zwraca się na niekorzyść rządu.

Zawiadomienia.

Członkowie Związku Stowarzyszeń katolickich i dotychczasowi prenumeratorowie otrzymywać będą jak dotychczas „Postęp" w każdą niedzielę. — Członkowie, chcący otrzymać „Postęp" co drugi dzień, dopłacają: rocznie 6 koron, półrocznie 3 korony, kwartalnie 1 kor. 50 hal.

Kto złoży prenumeratę całoroczną na rok 1908 — otrzymywać będzie „Postęp" darmo do końca bieżącego roku.

NADESŁANE.

Gmina Krowodrza (pod Krakowem) udzieli posadę **woźnego i polowego** w jednej osobie, temu, który przedłoży świadectwo zdrowia, metrykę, że nieprzekroczył 40 roku życia, i służył wojskowo. Płaca 60 kor. miesięcznie, po pół roku stabilizacya. Zgłoszenia wnosić należy do Urzędu gminnego w Krowodrzy — do 20 grudnia.

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. Drukiem W. Korneckiego i K. Wejnera w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor: Karol Holeksa.